

## Co pozostało z uzasadnień rozmontowania WSI - część I

23 marca 2006 r. podczas 14 posiedzenia Sejmu V kadencji ówczesny Szef Kancelarii Prezydenta RP Andrzej Urbański przedstawił Wysokiej Izbie projekt ustawy zmierzającej do likwidacji Wojskowych Służb Informacyjnych. Odpowiadając na pytania posłów powiedział między innymi:

*„(...) jeszcze raz podkreślam, że jest w tych projektach bardzo istotny organ, który przy poprzednich, tych sprzed 16 lat i tych późniejszych, działaniach dotyczących służb nie był uwzględniony. Uważamy, że to jest bardzo ważne. Jest Komisja Likwidacyjna, instytucja, która będzie funkcjonowała nawet po powołaniu nowych służb”.*

*„ (...) Odpowiadam także posłowi Grzesikowi, już mu osobiście to powiedziałem, ale zweryfikowanych zostanie 100%, tylko, przypominam, że według procedur zupełnie innych, niż było do tej pory, ponieważ zatrudniamy pracowników nowych instytucji. Nie ma w ogóle problemu odwoławczego, to jest zatrudnienie w kompletnie nowej instytucji”.*

*„(...) Na koniec daję słowo, że nie będzie żadnej grubej kreski w tej sprawie. Wszystko, co Wysoka Izba i Polacy powinni wiedzieć, zostanie w trakcie wielomiesięcznych procedur, i co będzie możliwe, ujawnione”.*

*„(...) Jeszcze raz chcę bardzo wyraźnie podkreślić – nie ma chyba przedstawicieli Sojuszu Lewicy Demokratycznej – nie ma tu mowy o żadnych czystkach”.*

Istotnie w prezentowanym projekcie dosłownego zapisu „przeprowadzimy czystki” trudno by poszukiwać ale analiza uzasadnienia procedowania i zapisów ustawy oraz późniejsza praktyka daje podstawę do wywiedzenia takiego wniosku.

Mimo upływu czasu warto przywołać tu wypowiedziane publicznie słowa, bo przecież polityk ten nadal pracuje w służbie państwa, jest wynagradzany przez podatników, zasiada w Kolegium IPN - gdzie jego wiarygodność i profesjonalizm powinny mieć znaczenie. Wiarygodność tą możemy dziś ocenić. Popatrzmy co warte były słowa Andrzeja Urbańskiego Szef Kancelarii Prezydenta RP. Jak sprawdziły się jego: zapewnienia o 100% weryfikacji; o Komisji Likwidacyjnej; o braku problemu odwoławczego; zaprzeczenia o czystkach; o danym słowie, iż wszystko, co Polacy powinni wiedzieć zostanie ujawnione.

Komisja Weryfikacyjna nie wykonała nakazanej ustawą weryfikacji – spośród 2179 osób ubiegających się o weryfikację nie zweryfikowano 774, stwierdzono niezgodność z prawdą 135 oświadczeń. Jakość tych stwierdzeń musi być wątpliwa skoro mimo upływu 2,5 lat nie ogłoszono nawet jednego sądowego wyroku skazującego za złożenie niezgodnego z prawdą oświadczenia. Przecież każde niezgodne z prawdą oświadczenie równało się zawiadomieniem prokuratury i zagrożeniem karą do 8 lat pozbawienia wolności. Znane są natomiast przypadki prawomocnego postanowienia prokuratury o umorzeniu śledztwa z uwagi na nie popełnienie czynu zabronionego w tej sprawie. Także Trybunał Konstytucyjny w wyroku z dnia 19 listopada 2008 r. (sygn. Kp 2/08) podkreślił jednoznacznie, iż państwo nie wywiązało się z przyrzeczenia danego osobom weryfikowanym, iż weryfikacja zakończy się do dnia 30 czerwca 2008 r. Aż 774 osoby nadal czeka na zweryfikowanie ich oświadczeń.

Komisja Likwidacyjna nie wykonała nakazanej ustawą likwidacji WSI. Wobec fiaska jej prac minister ON zmuszony był powołać „Grupę Zabezpieczenia Materiałowo Technicznego ds. Rozliczenia Zobowiązań i Majątku WSI”, która zatrudniła pracowników i pracowała formalnie miesiąc, a faktycznie do końca 2006 r. – wykonując zadanie Komisji Likwidacyjnej. A zapewnienia Andrzeja Urbańskiego, jaki to będzie

istotny organ i jak to będzie pracował okazały się tylko czczym gadaniem, politycznym „rzucaniem słów na wiatr”.

Publiczne dowodzenie, iż „*nie ma w ogóle problemu odwoławczego*” okazało się zwykłym deptaniem prawa. Projektodawcy ustawy nie widzieli wcale potrzeby zagwarantowania weryfikowanym osobom możliwości dostępu do akt w ich sprawie, prawa do wysłuchania w przedmiocie zebranych na ich temat informacji oraz odwoływania się do sądu. Stanowisku temu dał wyraz Trybunał Konstytucyjny, który wyrokiem z dnia 27 czerwca 2008 r. (Sygn. akt K 51/07\*) orzekł, iż rzezona ustawa w powyższym zakresie jest niezgodna z Konstytucją RP.

Także publiczne zapewnienia o braku czystek personalnych nie przystają w żadnej mierze ani do rzeczywistych zamiarów ani do późniejszego działania w oparciu o uchwaloną ustawę. Dwugłós w tej sprawie brzmi ohydnie. Andrzej Urbański z jednej strony zapewniał w parlamencie, że czystek nie będzie, a z drugiej strony w uzasadnieniu projektu ustawy wskazywał, że jej celem jest utworzenie od podstaw nowych pod względem organizacyjnym i kadrowym służb specjalnych. Zwracam uwagę na słowa „nowych pod względem kadrowym”. Dziś w nowych służbach na próżno szukać żołnierzy wśród szefów służb, dyrektorów zarządów czy dyrektorów biur. Owszem pracują tam żołnierze – kierowcy, kanceliści, obserwatorzy i niczym kwiaty do korzucha nieliczni oficerowie. Żołnierzem trudno było zostać w kilka dni po wyborach parlamentarnych dlatego też żołnierzy należało zastąpić cywilami lub funkcjonariuszami. Tym sposobem i ten obszar wszedł w grono resortów, gdzie partie polityczne tworzące większość parlamentarną mogą zapewnić pracę swoim sympatykom, nazywanym oficjalnie fachowcami lub profesjonalistami.

Andrzej Urbański mówiąc w Sejmie „(...) *wszystko, co Polacy powinni wiedzieć zostanie ujawnione*” zapewne miał na myśli, znany większości Polaków, raport - to w nim miało być wszystko ujawnione. Mało - raportów miało być wiele, przecieŜ specjalnie stworzono mocą ustawy instytucję aneksów czy teŜ uzupełnień. Jak prawda została ujawniona większość z nas wie. Dla interesu politycznego jednej partii ujawniono i opisano bezprawnie i bezpodstawnie wiele osób, opisano jako działania przestępcze wiele zdarzeń, które prokuratura później oceniła jako nie noszące znamion czynów zabronionych lub ustaliła, iż zdarzeń takich wcale nie było.

Andrzej Urbański przekonywał teŜ, że wzmocniona zostanie kontrola nad działalnością nowych służb wojskowych. Mówił o tym m. innymi „*W celu wzmocnienia cywilnej kontroli nad działalnością kontrwywiadu i wywiadu wojskowego zmniejszono ograniczenia w przepływie informacji na linii: służby, organy władzy centralnej, instytucje państwowe. Bez możliwości monitorowania funkcjonowania podległych ministrowi obrony narodowej służb specjalnych sprawowanie nadzoru pozostanie fikcją*”.

W praktyce kontrola ta została osłabiona, a nie wzmocniona. Poprzez wyłączenie organizacyjne służb wojskowych z struktury Sił Zbrojnych RP zerwano naturalne więzy łączące wojskowe służby specjalne z wojskiem. Struktura organizacyjna wojskowych służb specjalnych czasu pokoju nie ma jakiegokolwiek powiązania ze strukturą organizacyjną Sił Zbrojnych RP, w dodatku zatrudniono w nich nie znających specyfiki wojska funkcjonariuszy, a nie żołnierzy (tak nie było w Polsce okresu międzywojennego ani powojennego, tak nie jest teŜ w znakomitej większości armii innych państw). Zminimalizowano tym udział i wkład wojskowych służb specjalnych w procesach decyzyjnych na poszczególnych szczeblach dowodzenia, na stanowi-

skach dowodzenia. Dowódcy wszystkich szczebli, a głównie szczebla operacyjnego, taktycznego i niższego pozbawieni zostali praktycznej możliwości korzystania z efektów pracy kontrwywiadowczej i wywiadowczej – tam niema na co dzień oficerów służb. Echa tego stanu muszą uwidocznić się w zakresie dopływu informacji o zagrożeniach i sytuacji operacyjnej i kontrwywiadowczej w rejonach działań. Nie szukajmy daleko, niech przykładem będzie sytuacja w 36 Specjalnym Pułku Lotnictwa Transportowego w Warszawie. Co minister Obrony Narodowej wiedział od podległej mu SKW na temat sytuacji wpływającej na wykonanie zadań tej jednostki? Wydaje się, że to dopiero dziennikarze poinformowali o dziesiątkach prowadzonych tam postępowań karnych, o brakach w kwalifikacjach i wyszkoleniu pilotów, o nie przestrzeganiu procedur podczas lotów, o wydawaniu poświadczeń bezpieczeństwa osobom wobec których toczyły się postępowania karne itd. Nie dziwny się zatem, że były dowódca Wojsk Lądowych gen. Waldemar Skrzypczak, żołnierz z krwi i kości, publicznie w TVN (*patrz „Fakty po Faktach z 23.01.2011 r.”*) wypowiada się, iż obserwuje w wojsku porażkę z Narodowymi Siłami Rezerwowymi, upadek dyscypliny, upadek morale oraz brak ducha, który zawsze był siłą polskiej armii.

Trudno też mówić o współdziałaniu czy koordynacji działań pomiędzy posiadającymi uprawnienia do pracy operacyjnej naczelnymi organami administracji i posiadającą takie uprawnienia ale wchodzącą w skład Sił Zbrojnych RP Żandarmerią Wojskową i jednostkami służb rozpoznania Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej. Łączą ich zaledwie porozumienia. W dodatku każda ze służb chce być przy tym niezależną, sama określać swoje zadania i sama oceniać jak są one realizowane. Premier ani minister obrony nie posiadają organu, który mógłby nadzorować lub kontrolować podległe służby, który dysponowałby niezbędnymi instrumentami prawnymi. Domyślać się można, iż negatywnie na efekty pracy służb wojskowych (wojskowych raczej tylko z nazwy) i relacje z Siłami Zbrojnymi RP musi wpływać też wprowadzenie zasady całkowitego oderwania się od unormowań prawno-organizacyjnych obowiązujących w resorcie ON. Inna niż w wojsku jest struktura organizacyjna i nazewnictwo, inne przepisy o biurowości, inne zasady ewidencjonowania i obiegu dokumentów, inne zasady brakowania i archiwizowania dokumentów, inaczej wdrożono przepisy o ochronie tajemnicy, inaczej przebiega planowanie, kontrolowanie i rozliczanie z pracy itd.

Poprzez wyłączenie służb wojskowych z resortu Obrony Narodowej zmniejszono znacznie kontrolę i nadzór (w tym kontrolę cywilną ministra) nad nimi. Np.: jako struktury nie wchodzące w skład Sił Zbrojnych RP przestały podlegać takim organom Ministra Obrony Narodowej jak: Departament Kadr i Szkolnictwa Wojskowego – w zakresie polityki kadrowej, Departament Zaopatrywania – w zakresie zakupów centralnych, Sztab Gen. WP – w zakresie przepisów etatowych, organizacyjnych, mobilizacyjnych, planowania itd., Wojskowej Kontroli Gospodarczej, Centralnemu Archiwum Wojskowemu, itd.; Szefowie centralnych organów administracji sami regulują większość obszaru swojej działalności. Struktura organizacyjno-etatowa dotychczas budowana była w oparciu o przepisy obowiązujące w resorcie ON – obecnie w oparciu o własne pomysły powstałe w służbach. Wyznaczanie żołnierzy na kluczowe stanowiska służbowe następowało przez ministra ON – obecnie wyznaczają sami szefowie, awansowań oficerów na kolejne stopnie wojskowe dokonywał minister ON - obecnie czynią to szefowie służb, itd.

Czy wobec powyższego kontrola wzmocniła się, czy też osłabiła; czy sprawowanie nadzoru nie pozostało fikcją, której według Andrzeja Urbańskiego już miało nie być?

Ważnym uzasadnieniem likwidacji WSI była teza o nasyceniu ich kadr oficerami szkolonymi w ZSRR. Andrzej Urbański nie wiedział ilu takich oficerów pracuje w WSI ale teza była mu wygodna i sprzyjała jej. Tymi słowami przekonywał do niej parlamentarzystów „(...) *podziwiam oczywiście wiedzę posłów z SLD, którzy twierdzą, że wiedzą, ilu oficerów kończyło, jakie szkoły; ja tej wiedzy nie posiadam. (Poseł Mirosława Masłowska: Siedmiu.) Może siedmiu i pół. Nie wiem*”. Chce się dokończyć: nie wiem i nie chcę wiedzieć. Czy racjonalnym uzasadnieniem wyrzucenia 1700 oficerów był fakt, iż 7 z nich odbyło przeszkolenie w ZSRR – odpowiedź nasuwa się sama.

Domniemywać należy, iż Andrzej Urbański nie wiedział też, iż stawiane WSI i ich żołnierzom zarzuty w większości nijak miały się do prawdy, że głoszone działania przestępcze były w rzeczywistości działaniami zgodnymi z prawem lub wcale nie zaistniały. Nie wiedział też, że zarzuty te po prostu, tak po ludzku, krzywdziły żołnierzy, że stały u podstaw złamania ludzkich planów, karier, że naruszały godność i honor oficerów. Wyrzucić jednych, zatrudnić drugich to dla polityka nic nie znaczący ruch, to jak zamiana na szachownicy pionka białego na czarny. Musiał jednak przewidywać, iż nadejdzie dzień w którym padnie słowo „sprawdzam” - wypowiedziane mocniejszym głosem niż głos ówczesnej mniejszości sejmowej. Tego symbolicznego sprawdzenia dokonały: Trybunał Konstytucyjny – orzekając niezgodność zasadniczych zapisów ustawy z Konstytucją RP; prokuratura – odmawiając prowadzenia postępowań lub umarzając większość zarzutów; niezawisłe sądy – zasądzając przeprosiny i wypłaty wielu odszkodowań. Bez odpowiedzi pozostawiam pytanie: czy w obliczu powyższego, polityka stać na słowo przepraszam? Dlatego też musi paść słowo – pamiętajmy.

Wskazywany wyżej dwugłos polityków doczekał się sprawiedliwej oceny wyborców, którzy jesienią 2007 roku odsunęli partię twórców ustawy i jej działaczy od sprawowania władzy w Polsce. Zamilkły głosy o solidarnym programie tzw. IV RP. Los zrzucił, iż część z nich odeszła na zawsze w wyniku tragedii smoleńskiej katastrofy, a część pracuje nadal, działa i rozmyśla o powrocie do władzy. Dlatego warto o nich pamiętać, pamiętać o tym co mówili w Sejmie i jaki był efekt sprawowania przez nich powierzonych im urzędów.

Na zakończenie chciałbym, parafrazując słowa Andrzeja Urbańskiego ze wstępu do jego książki „Wojna, o której nie chcieliśmy wiedzieć”, rzec „Nawet najbardziej oczywiste fakty z historii WSI, kiedy im się nieco dokładniej przyjrzeć, wydają inaczej niż to, co mówili o nich reprezentanci PIS podczas posiedzeń V kadencji Sejmu RP”.

Jerzy Realm

Warszawa, styczeń 2011 roku.